Nr. 153 | Kraków, wtorek 4 lipca 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez przesyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Lepsze, czy gorsze Koło.

W paru dziennikach galicyjskich regestrowano z pewną ulgą, iż obecne Koło polskie w Wiedniu oczyściło się od tych licznych indywiduów, którym zamiast dyet wiedeńskich należała się raczej skromna „dyeta“ wiśnicka, obostrzona postem co tydzień. Świadczy to o stosunku burżuazyi u nas do swej „reprezentacyi“, którą zwykle, nawet z krwotokiem w kraju — na świat wydaje.

Nie spodziewa się od Koła ona żadnej pociechy, żadnej ulgi; lęka się raczej, że to Koło może pobrukać, może skompromitować wobec całej Austryi imię polskie! Więc z pewną tremą wpatruje się niejeden obywatel galicyjski w spis nazwisk w Kole. Przepadli: Stohandel, Paduch, niema Szpondra... Przypomina sobie alfabetycznie „ozdoby“ z poprzedniej kadencyi.

Przy takiej elementarnej trosce, aby przynajmniej nie było za wiele brudu, obywatel ów nie zastanawia się już dalej nad tem, jaki kurs mieć będzie nowe Koło?

Nie tyczy się to, rzecz jasna, kursu wobec rządu. Tu z góry wiadomo, że Koło będzie obracało się w rządowej większości, bez względu na to, kogo rząd do swego rydwanu wprzęgnie!

O inne rzeczy chodzi: oto np. nie obojętną jest sprawą dla konsumenta, dławionego drożyzną, jak dalece Koło polskie podsycać będzie lichwiarskie zapędy agraryszów.

Wzmogły się szeregi konserwatystów w nowem Kole, a konserwatyści, choćby to były mieszczuchy, nie umiejące odróżnić konopi od koniczyny — idą pod zieloną flagą agrarną. Pod tę flagę wpycha chłopów Stapiński, wmawiając w tych biedaków, produkujących trochę jaj i mleczywa, że są zainteresowani w drożyźnie bydła rzeźnego. A tymczasem pomnożyły się i szeregi Stapińskiego.

Jeżeli poprzednie Koło, choć w większości „demokratyczne“, nie poważyło się stanąć do walki o tańsze środki żywności — to co mówić o nowem Kole? Podeprze ono agraryuszów innych krajów i tem skuteczniej, że konserwatyści nasi są hodowcami nietylko wołów, lecz i rodzimych ministrów.

Solidarność „za wypowiedzeniem“.

Jeszcze wybory w Galicyi nie są ukończone i jeszcze niewiadomo, jaki będzie ustrój wewnętrzny Koła polskiego, a już zaczyna pękać obręcz, która w akcyi wyborczej miała spoić wszystkie stronnictwa „narodowe“ przeciw żywiołom „antynarodowym“, nie przysięgającym na solidarność Koła polskiego, jako na naczelny dogmat polityki reprezentacyi galicyjskiej w Wiedniu. Jeszcze poszczególne stronnictwa nie skonsolidowały się do tego stopnia, aby przyszłym swym krokom na arenie parlamentarnej nadać wspólną wytyczną, a już odzywa się z łona niewątpliwych członków tworzącego się Koła głos, wskazujący na to, że solidarność jest dobrą, dopóki można jej samemu używać dla swych celów partyjnych, a staje się ciężarem, gdy drugi używa jej jako broni przeciw pokonanemu przeciwnikowi.

W niezliczonych artykułaoh, produkowanych przy biurku redakcyjnem we Lwowie i przez korespondenta wiedeńskiego, „Słowo polskie“ pisało o solidarności Koła polskiego, jako o świętości, która jedynie „może nam zapewnić odrodzenie narodowe“. Solidarność Koła — zarówno wiedeńskiego jak i petersburskiego — miała być tarczą, którą naród polski w zaborach austryackim i rosyjskim bronił się „przeciw rozdrobnieniu swych sił“, „przeciw zachłanności hajdamaków“, „przeciw niepewnym (narodowo) żywiołom“ i t. d.

Pamiętamy, ile gromów spadło ze szpalt „Słowa polskiego“ na głowę Stapińskiego, zanim zdecydował się na związanie się z solidarnem Kołem i ile narzekań wnoszono przeciw demokratom i ludowcom, którzy w solidarnem Kole chcieli mieć własne zdanie wobec narodowo-demokratycznego prezesa i jego frakcyi.

Niedawne to dzieje, a przecież teraz czyta się te rzeczy, jakby były o sto lat od nas odległe. Bo też zmiana w zapatrywaniach na solidarność Koła jest u wszechpolaków ogromna; z posuwającymi się naprzód wyborami, z wzrastającą z każdym terminem wyborczym klęską zaczęło „Słowo polskie“ znajdować coraz surowsze wyrazy krytyki wobec Koła polskiego i wobec podstawy jego ustroju. Pomijamy wycieczki i groźby pod adresem namiestnika, które dosięgły zenitu w żądaniu, aby rząd centralny usunął namiestnika bez pytania się reprezentacyi kraju; zwrócimy tylko uwagę na słowa, skierowane przeciw Kołu i przeciw sposobowi jego powstania. Pisze „Słowo polskie“ (numer popołudniowy z 29 czerwca):

„Kto wie jednak, czy bar. Gautsch zechce posłom polskim, wybranym z pomocą gwałtów i nadużyć, oszczędzić tego upokorzenia. Baron Gautsch jest człowiekiem niezwykle mądrym i politycznie doświadczonym. Odrazu tedy spostrzeże, że takiemu Kołu polskiemu, którego **większość składają posłowie wybrani z pomocą gwałtów i nadużyć**, nie potrzeba dawać jakichkolwiek koncesyj dla kraju, bo ci posłowie, drżący o swoje mandaty, napiętnowani wobec całej Izby, jako uczęstnicy polityki niemoralnej, postawieni pod pręgierzem rozpraw na temat przelewu krwi w Drohobyczu, **ani będą chcieli, ani będą mogli ujmować się za interesami kraju i narodu**“.

Znamy tę piosnkę, którą śpiewano po wyborach w r. 1907, ale na inną nutę. — Wówczas narodowi demokraci, zwycięzcy z łaski Andrzeja Potockiego, zagłuszali wszelki głos krytyki na sposób przeprowadzenia wyborów galicyjskich; wówczas trzydzieści kilka zaprotestowanych mandatów nie było dostatecznym powodem do apelacyi do rządu, przeciwnie — rzucono się z wściekłością na socyalistów za wywołanie „debaty galicyjskiej“, którą nazwano „oczernianiem kraju wobec obcych“. Dziś narodowi demokraci, poczuwszy na własnej skórze, jak w Galicyi robią się wybory, wzywają sami pomocy „obcych“, sami wzywają interwencyi rządu przeciw „polskiemu“ namiestnikowi i przeciw własnym kolegom klubowym!

Nietylko jednak kwestya mandatów daje wszechpolakom asumpt do rozbijania solidarności Koła, która była dla nich dobrą, dopóki inni byli „cierpiącą częścią“, a oni z tej solidarności ciągnęli zyski partyjne. Nie ograniczają się do zaszachowania skradzionych mandatów, ale zapowiadają walkę i wewnątrz Koła. Jak pojmują solidarność, wynika z następującego cytatu „Słowa polskiego“ (Nr. popołudniowy z 30 czerwca):

„A skorzystają tem łacniej, że mimo najstraszniejszej presyi, mimo sojuszu wzorem 46 roku władz rządowych z wszelaką demagogią, stojącą na czele opozycyi narodowej przeciwko polityce „brudnych dróg“ dra Bobrzyńskiego, demokracya narodowa nie została złamana. Straci ona zaledwie cztery do pięciu mandatów. Wszyscy zaś wybitniejsi z dotychczasowych jej posłów wejdą z powrotem do parlamentu. **I będzie aż nadto miała siły w Kole dla skutecznej systematycznej opozycyi.** Łudził się blok namiestnikowski, że uda się im zaknebłować usta demokracyi narodowej w parlamencie, utrzymując dra Głąbińskiego na ministerstwie jako zakładnika grzeczności wszechpolskiej grupy poselskiej i „Słowa polskiego“.

Ładnego widowiska możemy się spodziewać, gdy narodowi demokraci będą — wedle powyższego cytatu — prowadzili w Kole „skuteczną systematyczną opozycyę“. Będzie to powtórzeniem, w grubszem wydaniu, dotychczasowych intryg i walk prowadzonych mimo solidarności, będzie jeszcze lepszym argumentem dla tych, którzy **nie** w solidarności bezmyślnej, obliczonej na konserwowanie interesów i interesików rządu. koteryi i osób widzą przeznaczenie Koła polskiego. Wystąpienia narodowej demokracyi są najlepszem potwierdzeniem zdania kandydatów opozycyjnych, że w takiem Kole, związanem taką solidarnością, nie myślą siedzieć. Nie socyaliści „rozbijalą“ tę solidarność, ale właśnie ci, którzy z solidarności tej zrobili wielką „klątwę narodową“, którą obrzncono wszystkich, którzy nie chcieli — z wilkami wyć.

Z wyborów.

Kraków, 3 lipca.

Ostatnie wybory. **Dziś** odbywają się w okręgach wiejskich Galicyi wschodniej wybory ścisłe (trzecie głosowanie). Z pośród naszych towarzyszów staje do wyboru ścisłego socyalista ukraiński tow. Semen **Wityk** w okręgu Drohobycz-Turka, z którego dotychczas był posłem. W okręgu tym leży Borysław i cała jego okolica naftowa.

Z galeryi hyen wyborczych. Otrzymujemy następujące pismo:

„W wyborze głównym z Wesołej jako wyborca z tego okręgu brałem czynny udział w komitecie mieszczańskim, znając osobiście ś. p. Petelenza i polecony przez niego. W dwa dni przed wyborami ścisłymi zgłosiłem się do komitetu, plac Szczepański, mając zamiar tu brać udział w agitacyi, o ile się coś konkretnego nie dowiem, coby usprawiedliwiało złą sławę dra Doboszyńskiego, bo go nie znałem. W komitecie od zebranych 20 kilku akademików zażądano podpisu cyrografu, że będą sumiennie i gorliwie za wspomnianym kandydatem agitowali. Dr Lach starał się **niejasno** usprawiedliwić działalnośé p. dra Doboszyńskiego, poczem zażądano od nas, byśmy sprowadzili na dzień wyborów każdy najmniej 10 kolegów, na co, to nie wiem.

To wszystko wydało mi się **podejrzanem**, dlatego po wyjściu stamtąd usunąłem się i pozostałem przez te ostatnie 3 dni w domu, co mogę świadkami wykazać. *Maksymilian Syrek*, sł. praw“.

Ów dr Lach, o którym pismo powyższe wspomina, jest to koncypient dra Doboszyńskiego; tenże dr Lach osobiście wypłacał hyeny.

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

Tania i Katia.

2)

— Pewnego razu była wyjątkowo ożywiona i podniecona, kiedyśmy wychodzili z teatru Michajłowskiego do jakiejś komedyi francuskiej. Pojechaliśmy na kolacyę do „Pałkina“. Tego wieczora zachowywała się całkiem inaczej, niż zwykle. Piła wbrew zwyczajowi, pozwalała się całować po rękach, odpowiadała zagadkowymi błyskami oczu na moje wyznania miłosne. Nie protestowała, kiedym ją zawiózł do pobliskiego hotelu „Moskwa“ i tam drżącemi rękoma począł z niej zwlekać ubranie. Oddała mi się bez żadnego oporu. Mój szał i jej się udzielił...

— Ale to trwało zaledwie krótką chwilę... Wyrwała mi się z ramion, uciekła w kąt numeru i, stojąc tam, cudna jak Fryne, rzucała mi słowa obelżywe, jedno po drugiem, z zimną nienawiścią, ż okrutnym spokojem, jak uderzenia nahajki...

— Pokornie jak pies wierny znosiłem te obelgi, bom rozumiał, że na nie zasłużyłem, i to jak jeszcze. Człowiek żonaty, uwiodłem młodą dziewczynę, niewinną, niedoświadczoną, powierzoną mojej opiece przez łatwowiernych, naiwnych rodziców. Było to łajdactwo ostatnie. Tarzając się u jej nóg przysiągłem, że zmażę swą winę. Przysiągłem, że zaraz nazajutrz rozpocznę starania o rozwód i rozwód otrzymam, choćbym miał go gwałtem wydrzeć konsystorzowi.

— Nie pozwoliła mi się już dotknąć. Przestała lżyć, ale zmusiła mię do słowa honoru, że się nie będę z nią widywał, dopóki sprawa rozwodu nie wejdzie w stadyum, wykluczające niepomyślne załatwienie. Przystałem na to, bom wówczas gotów był przystać na podpalenie całego Petersburga, na zamordowanie ojca rodzonego, gdyby tylko tego była zapragnęła.

— Wdrożyłem starania rozwodowe. Z Tanią rozstałem się na zawsze. Nie miałem odwagi osobiście się z nią rozmówić. Serce mi się krwawiło, kiedy adwokat opowiadał, z jaką rezygnacyą bezbrzeżną i z jakiem uległem poddaniem się wysłuchała moich żądań. Godziła się na wszystko. „Nie stanę mu wpoprzek drogi“ — mówiła. I wstyd, i ból, i żal targały mną podówczas... Wolałbym, aby się opierała, protestowa,a, walczyła... Ale nie, ona ustępowała dobrowolnie. Miałem wrażenie, że zarzynam dziecko, które nie rozumie, co się z niem robi, i nie broni się, patrząc z ufnością w oczy oprawcy. Jednak wtedy, jak już mówiłem, ojcabym rodzonego zarznął, gdyby Katia tego zażądała. A Katia żądała, abym się z Tanią jak najprędzej rozprawił. Przyśpieszałem więc sprawę rozwodu, smarując, gdzie się tylko dało. A jednak wlokła się ta sprawa bez końca i — kto wie — kiedyby się skończyła, gdyby nie Tania...

Tu Szczegłow umilkł, kazał dać jeszcze flaszkę wina i czekał, ciężko dysząc, zanim ją przyniesiono i odkorkowano. Nalał sobie szklankę, dopełnił moją i znowu mówił zupełnie już plączącym się językiem.

— Tania spełniła obietnicę: nie stanęła mi w poprzek drogi... Otruła się...

Szczegłow zajrzał mi w oczy i wyczytał w nich zupełnie niedwuznaczne zdanie, bo rzekł:

— Tak, ja byłem jej mordercą... Powiniênem był pójść na katorgę jak zbój pospolity. Teraz, po tylu przejściach, po tem wszystkiem, co na mnie spadło, uświadamiam to sobie z zupełną jasnością. Ale wówczas... wówczas myślałem tylko o jednem — jedynem — o połączeniu się z Katią. I wszystko, co mię od tego celu oddalało, było złem, co zaś doń zbliżało, dobrem było. Śmierć Tani czyniła całkowicie zbytecznemi wszystkie starania w konsystorzu, rozwiązywała mi ręce zupełnie. Była więc czemś pożądanem, zbawiennem, radosnem.. I jak wyrodek najnikczemniejszy cieszyłem się ze śmierci Tani — tej świętej kobiety...

— Połączyłem się z Katią i byłem szczęśliwy, choć mi trochę psuła humor ta jej wieczna chęć spędzania wieczorów poza domem — w teatrach, na koncertach, balach. Kiedym jej wreszcie wytłómaczył, że tak dalej iść nie może, że cały kapitalik, który wziąłem po ojcu, już się wyczerpał i że nie stać nas już na takie wydatki, zmieniła postępowanie. Wówczas zdawało mi się, że przeżywam chwile najszczęśliwsze. Po herbacie wieczornej czytywaliśmy wspólnie najnowsze powieści, artykuły miesięczników, gazety. Ona grywała na fortepianie.

— Postanowiłem więcej zarabiać, aby umożliwić Kati bodaj jaką taką rozrywkę — abonament w operze, od czasu do czasu pojechanie na koncert. Przyjąłem sześć godzin lekcyj w korpusie kadetów, w starszych klasach, co mi przynosiło dodatkowych kilkaset rubli Podczas wakacyj ministerstwo odkomenderowało mię do Niemiec i Francyi dla poznania szkół średnich nowego typu, i znowuż miałem niezły zarobek. Katia tymczasem pojechała do Odesy, w odwiedziny do krewnej, po której spodziewała się spadku.

— Na jesieni znowu oboje byliśmy w Pitrze. W dalszym ciągu wykładałem w korpusie kadetów. Na propozycyę Kati w niedziele i święta zabierałem do siebie (jak to robią i inni nauczyciele korpusów kadeckich) któregoś z kadetów zamiejscowych — takiego, co nie miał do kogo pójść w święto i musiałby siedzieć, nudząc się, w korpusie.

Koło Bożego Narodzenia Katia zaszła w ciążę. Wpłynęło to mocno na jej usposobienie. Stała się niecierpliwą, obrażała się o byle drobnostkę. Dochodziło do scen przykrych... Wówczas nagle uciekała do matki, gdzie bawiła po kilka dni, zakazując mi się tam zjawiać. I ja, głupi, słuchałem tego zakazu! Po paru miesiącach zresztą Katia wróciła do dawnego, normalnego usposobienia. Odzyskała poprzedni spokój. I tak trwało to aż do rozwiązania.

(Dokończenie nastąpi).

Nadużycia wyborcze w Chrzanowskiem.

Z Chrzanowa piszą nam:

W dzień przed wyborami został okręg nasz zalany dragonami, piechotą, żandarmeryą i szpiclami krakowskimi i w taki sposób chciała t. zw. demokracya polska zdobyć mandat dla Koła polskiego.

W dzień przed wyborami o godz. 7 rano została wysłana komisya pod kierownictwem hyeny wyborczej Zarańskiego lekarza miejskiego dra Hochbauma, która skonfiskowała pieczywo, ogórki i t. p. u takich osób, które podejrzywano, że głosowały na Żuławskiego.

W dzień wyborów już o godzinie 6 rano hyeny Zarańskiego i Wróbla spacerowały po ulicach i w rejonach wyborczych, a nawet w samych lokalach, wydzierały kartki naszym wyborcom i wypełniały je na Zarańskiego. Do takich hyen należał dr Hochbaum, lekarz miejski, który chodził od do mu do domu, odbierając masarzom i piekarzom legitymacye na korzyść Zarańskiego, dalej Feiwel Halman, Löbl Wolf, Wolf Gutter, Juda Kurtz, Zaleski, urzędnik gminny, Hirsch Wolf, Mojżesz Richter, Salomon Rosner, dr Marczak, Gustawski i t. d. Żandarmerya, mając za obowiązek bronić wszystkich wyborców, broniła tylko hyen wyborczych Zarańskiego i Wróbla; hyeny przez cały dzień prowadziły do lokalu wyborczego wyborców, którym także w lokalu płacono za głosy po 6—10 koron; rzucano też po kilka kartek naraz do urny. Gdy nasi mężowie zaufania, którzy przy urnie byli, zaprotestowali przeciw takim szwindlom, grozili im komisarze wyrzuceniem ze sali. Naszym wyborcom, zwracającym uwagę żandarmeryi na szwindle ze strony agitatorów Zarańskiego, grożono aresztowaniem. Co do zachowania się żandarmeryi możemy podać fakt, że zaraz zrana puszczono agitatorów ze strony Zarańskiego i Wróbla ze stolikami celem odstampilowania kartek, gdy się zaś zgłoszono ze strony naszej ze stolikiem, nie wpuszczono nikogo i dopiero po interwencyi posła tow. Liebermana u starosty puszczono nas około godziny 12 w południe.

Kartki rezerwowe zostały wydane wszystkim kandydatom, tylko Żuławskiemu tego odmówiono przy wszystkich trzech wyborach.

Gdy tow. Lieberman zrobił rewizyę w lokalu Zarańskiego, rzucono tam setki legitymacyj i kartek do głosowania pod piec. Przy rewizyi w Stow. kupców inspektor Kochanek szablą swoją pokaleczył rękę chłopakowi 16 letniemu, rzucając go o ziemię. W Radzie powiatowej wcale do drugiego i trzeciego wyboru nie zjawiła się komisya wyborcza, a to z pewnością było z góry ułożone. W Radzie powiatowej przy skrutynium komisarz wyborczy Nowakowski liczył tak głosy, że nasz mąż zaufania nie mógł zauważyć, na kogo głosy są oddane, a gdy nasz mąż zaufania zwrócił mu na to uwagę, odpowiedział mu, że komisya powinna liczyć kartki jawnie, ale komisarz może robić, jak mu się podoba! W urzędzie gminnym został ogłoszony wynik o godz. 7 wieczorem a w Radzie powiatowej około 9.

We czwartek rano wylepiano nadzwyczajny numer „Naprzodu“, podający wynik wyboru, który ludzie z zajęciem czytali. O godz. 7 wyszedł na miasto burmistrz dr Kepler, a widząc nalepiony „Naprzód“, zawołał ludzi, ażeby zrywali „Naprzód“. W pół godziny później przechodzących przez Aleje Henryka naszych towarzyszów zawołał dr Kepler i powiedział im, żeby nie wylepiali „Naprzodu“, i zagroził, że gdyby jeszcze raz zobaczył „Naprzód“ wylepiony, poda ich do sądu. Na drugi dzień udali się do magistratu o pozwolenie rozlepienia „Naprzodu“. Burmistrz Kepler na to nie pozwolił. Przez cały czwartek i piątek obradowano u starosty nad wynikiem wyborów i dotychczas (1 lipca) wynik nie jest publicznie ogłoszony.

* * *

Z innych miejscowości okręgu chrzanowskiego otrzymujemy następujące szczegóły:

Agitator dra Wróbla Popek, urzędnik kolejowy w Trzebini, został zwolniony od służby na czas ruchu wyborczego. Natomiast agitator Żuławskiego, podurzędnik w Ciężkowicach, został na ten sam czas służbowo przeniesiony na zastępstwo do innej stacyi na Śląsku. W ten sposób polityka wyborcza naraża skarb kolejowy na stratę, koszta trzech zastępstw.

Agitacya p. Zarańskiego wyglądała w ten sposób, że obok agitatorów z zarządu kopalni w Jaworznie, propinatora Selingera w Szczakowy, zajął się agitacyą i sędzia z Jaworzna p. Pribram, który w dzień przed ścisłymi wyborami chodził po Szczakowej po domach prywatnych i po urzędach, rozdając wypełnione kartki głosowania na Zarańskiego.

Czystość wyborów i zaprzysiężenie urzędnika państwowego (komisarza wyborczego) wygląda tak, że na zwrócenie uwagi przez naszych mężów zaufania, żeby sam komisarz i to po cichu nie liczył głosów (n. p. w Ciężkowicach), oświadczył, że można mu wierzyć, bo jest zaprzysiężony, — a jednak wynik głosów ogłosił fałszywy!

W innym znów miejscu po prawdziwym wyniku, ogłoszonym wyborcom, także sam zaprzysiężony pan, podał po drutach blisko o 300 głosów więcej, aniżeli jego akta wyborcze zawierały! Oto czystość wyborów i przysięga rządowych komisarzy.

Przegląd polityczny.

Przed nowym parlamentem. Posłowie stronnictwa ludowego odbędą pierwsze posiedzenie klubowe we wtorek 4 lipca w Krakowie.

Koło polskie zbierze się na konstytucyjne posiedzenie w niedzielę 9 b. m. w Krakowie w sali Rady miejskiej.

Klub niemieckich posłów socyalno-demokratycznych ukonstytuuje się na posiedzeniu zwołanem do Wiednia na czwartek b. m. Czeski klub socyalno-demokratyczny odbył w niedzielę 2 b. m. pierwsze swe posiedzenie w Kładnie.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Pokrzywy.

Nie każdy Juliusz musi być Cezarem.

Pakta i akta Lea
Wiódł parol: *jacta alea!* *)
Lecz, choć, jak Cezar, zwał się on Juliuszem,
Wyszedł z przeprawy z przegranym w lot kuszem.
Stąd morał prosty — że w tem życiu szarem
Nie każdy Juliusz musi być... Cezarem!

*) Słowa Cezara, któremi wyraził, że rzuca się w wir ryzyka.

KRONIKA.

Kraków, 3 lipca.

Nowiny krakowskie.

W sprawie pomocy materyalnej dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, pozbawionych stypendyów i uwolnień od czesnego, otrzymujemy następującą odezwę:

Uchwałą senatu około 70 uczestników wypadków, związanych ze sprawą wykładów ks. Zimmermanna, w konsekwencyi udzielonych im nagan z „consilum abeundi“ zostało pozbawionych przysługujących im stypendyów oraz uwolnień od czesnego. Nie wchodząc w ocenę akcyi prowadzonej przeciwko ks. Zimmermannowi cała młodzież bez względu na odcienie przekonaniowe, kierowana poczuciem koleżeństwa wybrała solidarnie na wiecu ogólno-akademickim z 27 czerwca komitet, mający się zająć zorganizowaniem pomocy materyalnej dla tych kolegów, którzy dotknięci powyżej przytoczoną uchwałą senatu, nie mając środków na zapłacenie czesnego, skazaniby byli na utratę półrocza, a jak na studyum rolniczem, nawet całego roku.

Suma konieczna dla zadowolenia tej potrzeby przenosi 3000 koron, ostateczny termin opłacenia czesnego upływa w najbliższym czasie. Niemożność zebrania tak poważnej sumy w środowisku akademickiem w ciągu paru dni, zmusza nas do zwrócenia się z gorącym apelem do całego społeczeństwa, aby w tej trudnej sytuacyi pospieszyło nam z pomocą. Troski młodzieży nigdy nie były obce starszemu społeczeństwu i zawsze znajdowały żywy odzew w energicznem i skutecznem poparciu. Toteż i dzisiaj z całem zaufaniem i wiarą, że zostaniemy wysłuchani, zwracamy się o podanie pomocnej dłoni.

„Polonia“, „Promień“, „Spójnia“, „Zjednoczenie“, „Znicz“, „Związek towarzysko-naukowy młodzieży żydowskiej“.

Adres na przesyłki pieniężne: Z. Dylewski, Kraków, Tarłowska 12, I p.

Datki na ten cel przyjmuje także administracya „Naprzodu“.

Echo katastrofy automobilowej. W sobotę odbył się w Oświęcimiu pogrzeb inżyniera Bugielskiego przy bardzo licznym udziale. Nad grobem wygłosił przemówienie profesor Górka z Krakowa.

Przebywający w szpitalu Łazarza dr Schlank ma się lepiej i jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Dalej donoszą: Pierwszy pneumatyk automobilu pękł z głośnym hukiem za wsią Kwaczałą a silne wstrząśnienia boczne, których doznał skutkiem tego wóz, przeraziły siedzącego z lewego brzegu komisarza Kubickiego. Wyskoczył, czy wypadł on na szosę. Ten moment zgubił Bugielskiego, który widząc to, zahamował gwałtownie pędzący automobil. Wóz został rzucony w lewo i potoczył się jak wałek po szosie. Nastąpiło momentalnie zgniecenie czaszki i śmierć Bugielskiego, zaś silne zgniecenie dra Schlanka. Wieśniacy z Poręby i Kwaczały nadbiegli zaraz, otaczając ze współczuciem ofiary. Kilku z nich pobiegło po doktora do pobliskiej Alwerni. Z całą stanowczością [illegible] dzić trzeba, iż nie było żadnego rabunku. Wszystkie cenne rzeczy, znalezione przy zmarłym Bugielskim, jak portfel z kwotą 1070 K, zegarek, szczątki cwikiera i t. d. złożyli przybyły doktor oraz wachmistrz żandarmeryi w ręce naczelnika gminy Poręba. Uczciwość wieśniaków była tak wielką, iż znosili z dość dużej odległości kawałki pękniętego pneumatyka.

Objęcie Wawelu przez kraj nastąpiło w sobotę. Wszystkie oddziały i posterunki wojskowe zostały z zamku wycofane; opróżniono też szpital wojskowy. Obecnie zaczną się w szybszem tempie prace restauracyjne, szczególnie nad budynkiem szpitalnym, w którym ma być pomieszczone Muzeum Narodowe.

Trzeci most na Wiśle. Dotąd wydobyto już z wody zatopione części mostu i ułożono je na rusztowaniach. Komisya ministeryalna bada te części, czy nie uległy zepsuciu; zdaje się, że tylko drobna część nie da się zużytkować, reszta zaś została nieuszkodzoną i w połowie sierpnia spodziewają się roboty ukończyć i most do użytku oddać.

Wypadki kolejowa. Przy szybowaniu wagonów na tak zwanym „Vorbahnhofie“ na Krowodrzy wpadł wóz na robotnika K. S. i odciął mu prawą stopę.

W sobotę o 2 w południe przejechał pociąg błyskawiczny, idący do Krakowa, między stacyami Rudawą i Zabierzowem jakiegoś człowieka, który poniósł śmierć na miejscu. Wczoraj w południe trup leżał jeszcze obok toru, gdyż w przeciągu 24 godzin nie zdołała zjawić się na miejscu komisya.

W sprawie morderstwa na Szlaku policya ciągle poszukuje sprawców. Wczoraj przesłuchiwał sędzia śledczy dyrektora gimnazyum w Tarnowie p. Lenieka, zięcia zamordowanej. Zdaje się, że przeciw aresztowanemu Oborskiemu i stróżce Kuzarowej nie zdołano dotąd zebrać dowodów, wystarczających do oskarżenia ich.

Wypadki. 19 letni pomocnik murarski Ignacy Zapałeczny został w sobotę przejechany, przyczem odniósł skaleczenie nogi i potłuczenia na całem ciele.

Na ul. Sebastyana pokąsał w sobotę pies podejrzany o wściekliznę 14-letniego Szymona Bombacha, którego odesłano do zakładu prof. Bujwida.

Przy budowie domu przy ul. Bonerowskiej spadł w sobotę murarz Jarosz i odniósł silne potłuczenia oraz wstrząs nerwowy.

Orkiestra Karola Namysłowskiego z Królestwa Polskiego przyjeżdża z końcem lipca lub początkiem sierpnia do Krakowa i koncertować będzie przez dłuższy czas w Parku Jordana. Orkiestra ta włościańska, istniejąca

CZESŁAW WROCKI.

Głos Jezuity o Jezuitach.

Niedawno temu wyszła w Niemczech arcyciekawa książka (nakładem księgarni Breitkopf und Härtel w Lipsku) dzieło hr. Pawła von Hoensbroech, autora słynnego studyum o „Papiestwie i jego roli społeczno-cywilizacyjnej“ — książka p. t. „Czternaście lat Jezuitą“, o treści, wskazanej już przez sam tytuł.

Autor jej, hr. Hoensbroech jest wprawdzie Niemcem i pisze przedewszystkiem o roli Jezuitów w dziejach kultury niemieckiej; rzuca jednak tak jasne, tak charakterystyczne światło na idee i taktykę zgromadzenia pod wezwaniem Ignacego Lojoli, cytuje takie mnóstwo dosadnych faktów z działalności Jezuitów, która jest wszędzie ta sama, że książka jego interesować musi każdego kulturalnego Europejczyka; tem bardziej więc jeszcze zainteresować winna społeczeństwo polskie, w którem Jezuici do dnia dzisiejszego znaczne jeszcze wpływy zachować umieli, nie mając tu tak poważnego swej krecie robocie przeciwważnika, jak liberalny protestantyzm w Niemczech. (Wystarczy, gdy wspomnę, że dwie szkoły średnie w Galicyi, w Chyrowie i Tarnopolu, są jeszcze w ich ręku).

Jezuityzm jest zresztą wciąż jeszcze źródłem i ostoją, jest armią wojującą (nasz ks. Pawelski T. J.!) idei klerykalizmu tak w całej Europie, jak i na całej polskiej ziemi.

I nietylko polityk, nietylko „mąż stanu“ lub wogóle człowiek działający „in publicis“, nietylko historyk lub człowiek pracujący na polu nauk społecznych, ale każdy katolik, który nie chce być ślepem li narzędziem w ich ręku, i każdy nie-katolik, który chce sobie zdać sprawę z budowy, z ducha i taktyki tego najpotężniejszego na świecie stowarzyszenia, powinien książkę hr. Hoensbroecha nietylko przeczytać, ale gorliwie przestudyować.

Książka hr. Hoensbroecha zawiera mnóstwo pierwszorzędnej wartości materyału, nawleczonego na nić jego osobistych cięż kich przeżyć duchowych. I dlatego czyta się ją nie jak suchą rozprawę naukową, lecz jak interesującą niemiernie powieść.

Autor jej, hr. Hoensbroech był sam, jak to tytuł książki wskazuje, przez lat czternaście członkiem zgromadzenia Jezuitów, a książka jego, o której mowa, jest rodzajem pamiętnika z tych czasów. Był dzieckiem rodziny arystokratycznej i ultra katolickiej. Ojciec jego był zaciętym konserwatystą i klerykałem, matka — bigotką, jak zwykle wśród „dobrze urodzonych“.

Zaczynał życie jako pełen naiwnej wiary w boskie posłannictwo katolicyzmu, jako prawowierny syn katolickiego kościoła; obecnie staje przed nami niemal u schyłku życia tenże sam człowiek jako „odstępca“ katolickiego kościoła, wróg Rzymu, klerykalizmu i jezuityzmu, bojownik nieugięty i doświadczony w walce o sprawę wolnej myśli i wolnej nauki, jako obrońca prawdy i sprawiedliwości.

Czemże się to stało? Dlaczego i jaką drogą przebiegł jego umysł z jednego bieguna na biegun drugi?

Dzieje tej ciężkiej i bolesnej drogi podaje nam właśnie sam w swej książce, którą po krótce streścić się postaram.

* * *

Urodzony w r. 1852, chował się nasz autor w atmosferze nawskroś katolickiej i klerykalnej do tego stopnia, że dom jego rodziców możnaby śmiało nazwać małą filią zgromadzenia Jezuitów. Gdy nadeszła pora oddania go do szkół, umieszczono go naturalnie w zakładzie jezuickim w Feldkirch w Voralbergu, wedle zwyczaju, panującego do dnia dzisiejszego wśród arystokratycznych rodów nietylko niemieckich, ale całej Europy. — (W Polsce zaś jest to bardziej regułą dotąd, niż zwyczajem, że każdy panek, czy półpanek, oddaje syna na wychowanie i naukę Jezuitom w Chyrowie). I tem właśnie tłómaczy się ów przysłowiowy klerykalizm i kosmopolityzm naszych sfer arystokratycznych, niemniej jak wśród tychże sfer przysłowiowa dusz pustka i ignorancya.

W zakładzie tym spędził nasz autor lat ośm, a własne przeżycia ówczesne pozwalają mu dziś oświetlić należycie cały system pedagogiczny Jezuitów i napiętnować go dosadnie.

Zasadą tego systemu jest kształcenie w duszach wychowanków bezgranicznego egoizmu. Uczucia patryotyczne, narodowe, społeczne, ludzkie — są tam plenione konsekwentnie i umiejętnie za pomocą odpowiednio ułożonego sposobu postępowania z wychowankami, naukowego planu, za pomocą książek, pisanych przez Jezuitów. W związku z wymienioną zasadą pielęgnuje się w duszach wychowanków kosmopolityzm. Wszak stosunkowo od niedawna dopiero, bo od r. 1832, zmuszony był ów zakon w Niemczech włączyć w swój plan naukowy naukę ojczystego języka; lecz przez 250 lat poprzednich używanie języka ojczystego było jak najsurowiej wychowankom kollegiów jezuickich zabronione i przez patrów karane.

Dalszą zasadą jest donosicielstwo, szpiegostwo wzajemne. Ten, kto doniesie patrom o winie drugiego, sam, gdyby był nawet współwinnym, od winy i kary jest wolny! Zasada ta wzajemnego szpiegostwa i donosicielstwa wśród wychowanków, jak zresztą cały system pedagogiczny Jezuitów, wypływa ściśle z ducha, z kierowniczych idei i z ogólnej taktyki w postępowaniu zakonu Ignacego z Lojoli. C. d. n.).

…grywa z wielkiem powodzeniem …e i innych miastach zaboru ro…

…anitarne w pracowniach kamie- …V ubiegłym tygodniu we wtorek …kamieniarskiej braci Trembeckich …praktykant na szkarlatynę, któ… …no do szpitala. I dopiero na …du musiała komisya sanitarna …e nory, w jakich hoduje się …żne, gdyż wystarczy powie… …mieszkania, w którym mie… …i w liczbie ośmiu i około …y prowincyonalnych, ma… …i i trzy metry długości. …m, gdyż w każdym war… …duje się to samo. Zapytujemy …omisyę sanitarną, czy raczy przeglą… …ć wszystkie pracownie kamieniarskie.

…łamanie. W niedzielę przed południem …łamano się do sklepu zegarmistrza Bohrera …rzy ul. Gazowej i skradziono 50 kor. go…ówką i kilka zegarków.

…miała kradzież. Wczoraj w południe za…kradł się do mieszkania p. Storchowej przy …licy Wrzesińskiej nieznany sprawca i otwo…rzył kasę wertheimowską, gdzie było w go…ówce 6000 K i biżuterye wartości 6000 K. …tem jednak wpadła do mieszkania służąca i spłoszyła złodzieja, który zdołał porwać je…dynie portmonetkę z kilkuset koronami.

— **Lokal stowarzyszenia „Promień“** został z dniem 1 lipca na czas wakacyj zamknięty; …becny adres listów i zgłoszeń: Kraków, ul. Jabło…kich, Dom akademicki, Ludwik Młynarski.

…radziono rower koło mostu podgór… …obok kramów na ul. Mostowej marki …411 w sobotę około godz. 9 wieczór. …dzielić jakich wiadomości zechce się …dyrekcyi policyi w Krakowie, lub …roworu: Kobos, Podgórze, Kalwa…rzyma wynagrodzenie 20 K.

…rsytet ludowy im. A. Mickie- …ewska 16, I. piętro). …warte od godz. 6—7 wieczorem. Czy… …od godz. 12—1 i od 5—9. Biblio… …z. 6—9. …e).

…rtuar teatru miejskiego.

…„Madame Butterfly“.
…Hrabia Luksemburg“.
…: „Quo vadis“.
…„Miłość cygańska“, operetka w 4 aktach
…
…„Miłość cygańska“.
…9 po południu: „Halka“ (ceny zniżone)
…9 wieczór: „Krysia leśniczanka“.
…ek 10: „Miłość cygańska“.
…: „Manru“.
…„Miłość cygańska“.
…13: „Manru“.
…„Miłość cygańska“.
…: „Hrabia Luksemburg“.
…6 po południu: „Rozwódka“ (ceny zni…
…edziela 16 wieczór: „Manru“.

Nowiny lwowskie.

…arą obowiązku. W szpitalu zmarł w so… …na tyfus plamisty dr Dreifach, lekarz …gowy w Łące koło Sambora, gdzie przez …naście lat gorliwie pracował, skarbiąc …e uznanie i wdzięczność u chorych. W …tnich tygodniach zakaził się tyfusem pla… …i uległ tej chorobie.

Z kraju.

…strofa w Tatrach. W sobotę wieczorem …a wysłana w stronę Rohacza Ostrego …dycya pogotowia ratunkowego do Zako…go; drugiego z zaginionych turystów …ego dotychczas nie znaleziono. Zwłok …ego Koziczyńskiego, z powodu trudności …noszeniu ze skał, dotychczas jeszcze …wieziono do Zakopanego.

… w Samborskiem. Z Sambora dono… …d kilku dni gruchnęła pogłoska po ca…olicy, że w Pianowicach miał się poja… …studni, na polu „cudowny“ obraz Ma…kiej z dzieciątkiem. Od trzech dni od… …się tam z tego powodu formalne piel… …i ludności wiejskiej i miejskiej, która …się do studni i obozuje na polu, tra… …czynie dni i noce, zajmując się je… …kon…m „cudownym“ obrazem, wi… …bi owej studni. Paroch piano… …tego powodu bezrobocie i u… …i procesye; proboszcz łaciń… …o którego Pianowice należą, …wszeństwa ruskiemu sąsia… …Studnia faktycznie znajduje …worskim, należącym do p. …W studni rzeczywiście leżą …krzyż z różańcem, parę ko… …ą. Światło słoneczne, pa… …ę, wywołuje w wodzie roz… …i to pobudza do snucia ma… …Fantazyę pobudzają także …jakoby ktoś, co ręką się… …zienki, został sparaliżo… …żerdzią chciał mącić wo… …niemocą. …e wglądnęły dotąd wła…dze, a tłumy pielgrzymów rosną stale i padają ofiarą rozmaitych szalbierzy.

O rozruchach w Kałuskiem donosi lwowski „Wiek nowy“ następujące szczegóły:

Jak się obecnie pokazuje, wybuchły istotnie niepokoje w okolicznych wsiach Kałusza, w Niegowcach i Tomaszowie; przebieg wypadków jednak nie był tak groźny, jak to pierwotne pogłoski przedstawiały. Niepokoje wybuchły na tle wyborczem. W okręgu tym stają do ściślejszego wyboru: Ukrainiec Romańczuk, radykał ukraiński Łahodyński i kandydat Rady narodowej Zarański, względnie jego zastępca dr Battaglia. Przy wyborach głównych zdarzyło się po raz pierwszy w tym okręgu, że kandydat polski otrzymał znaczną ilość głosów, bo aż 2200, podczas gdy największa ilość głosów polskich wyborców wynosiła dotychczas 1200—1300. Ten wzrost głosów polskich zaniepokoił Rusinów; wobec tak groźnej dla Rusinów sytuacyi rzucono na ten okręg cały kontyngent agitatorów, przeważnie młodzieży akademickiej, którzy w poszczególnych wsiach powiatu kałuskiego potworzyli formalne placówki.

Sytuacya obecnie jest taka: Ludność żydowska rozczarowała się co do polityki ruskiej, a zwłaszcza co do posła Trylowskiego, w szczególności z powodu stanowiska, zajętego w sprawie szynkarskiej, i dlatego postanowiła głosować za kandydatem polskim. Moskalofile, którzy przy głównych wyborach przepadli, oddadzą prawdopodobnie swoje głosy również za kandydatem polskim. Wobec tego rozwinęli agitatorowie ukraińscy gorączkową czynność, a stąd przyszło do kłótni z żydami i Mazurami, których znaczna ilość osiadła tu ostatniemi czasy.

Takie jest tło niepokojów. Wybuchły one w Niegowcach. Rusini, po odbyciu zgromadzenia wyborczego, urządzili demonstracyę, przyczem wybjli szyby we dworze i w domach żydowskich, a jednemu żydowi połamali sprzęty i wrzucili je do studni. Krążą nadto wieści, dotychczas niesprawdzone, że demonstranci zburzyli dwa mosty drogowe. Główne awantury jednak wydarzyły się w Tomaszowie, gdzie Rusini mieli Polakom popalić część sianokosów i wypuścić bydło ze stajen. Niepokoje te były powodem, że wysłano tam znaczną ilość wojska, które utrzymuje spokój.

Ze świata.

Sprawa Ronikiera. Sprawa hr. Ronikiera, oskarżonego o zamordowanie swego młodocianego szwagra, Chrzanowskiego, znajdzie się na wokandzie sądowej w pierwszej połowie września. Świadków ma być wezwanych około stu, rzeczoznawców kilkunastu. Dzienniki warszawskie notują, iż obecnie już ubiegają się ciekawi przebiegu procesu o bilety wstępu, których ma być jednak bardzo mało.

Ronikier, jak wiadomo, po przywiezieniu go z Tworek, gdzie był pod obserwacyą psychiatryczną, znajduje się w więzieniu śledczem. Mimo ekspertyzy orzekającej, że symuluje on obłęd — oskarżony w dalszym ciągu zachowuje się nienormalnie.

Awiatyka w Rosyi. Z Petersburga donoszą: Lot Petersburg-Moskwa odbędzie się 23 bm. Rząd na nagrody przeznaczył 75.000 rubli.

Rada gabinetowa preliminuje na wojskowy oddział awiatorów na r. 1912 — 277.000 rb.

Katastrofy. Z Nowego Jorku donoszą: Koło Buffalo pękł wał wodociągu. Woda zalała całą okolicę. Sześć osób zginęło, trzydzieści jest ciężko rannych. Szkodę oceniają na 5 milionów.

Z Kijowa donoszą: W ulicy Lwowskiej zawalił się dom 5-piętrowy. Wielu robotników zasypanych. Straż pożarna wydobyła 25 osób, wśród nich 4 trupy, a 10 ciężko pokaleczonych.

Akcya ratunkowa trwała całą noc ubiegłą. Wczoraj akcyę przerwano, obawiano się bowiem świeżego zapadnięcia się murów. Pod gruzami znajduje się kilku robotników. Wczoraj miano pyroksyliną rozwalić resztę sterczących murów.

Katastrofa na cmentarzu. Z Pragi donoszą: Na cmentarzu w Winohradach podczas uroczystości żałobnej zapadł się pomost nad jednym grobem. Siedm kobiet wpadło do głębokiego rowu; jedna doznała silnego wstrząsu mózgowego, cztery odwieziono do szpitala.

Odkrycie archeologiczne. Trzydzieści wiorst od Karsu znaleziono ślady wielkiego miasta z resztkami murów szańcowych z czasów pogańskich i znaleziono posągi bożków pod postacią zwierząt.

TELEGRAMY

z dnia 3 lipca.

Otwarcie parlamentu.

Wiedeń. Jak donosi „Koresp. Wilhelm“ cesarz sam otworzy sesyę Rady państwa dnia 15 bm. i odczyta mowę tronową.

Przeciw podrożeniu tytoniu.

Budapeszt. Sejm węgierski prowadził w sobotę w dalszym ciągu dyskusyę nad budżetem. Pod koniec posiedzenia poseł Abraham interpelował w sprawie podwyższenia cen tytoniu, przyczem zauważył, że szczególnie wysoko podwyższono najtańsze gatunki.

Minister skarbu Lukacs wskazał na podrożenie surowca i kosztów produkcyi i na to, że nie chodzi tu o artykuł niezbędny. Rząd zastanawia się nad sprawą produkcyi nowych tanich gatunków cygar dla biedniejszej ludności i nad projektem ustawy o podwyższenie należytości za licencyę zagranicznych fabrykatów tytoniowych.

Zbrojenia Turcyi.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny zamówiło w Creuzot 36 armat górskich, u Kruppa trzy baterye polne, sto armat „Maxima“ i inne gatunki broni.

Dymisya rządu serbskiego.

Belgrad. Król przyjął dymisyę gabinetu Pasicza. Wczoraj odbyła się narada króla z przedstawicielami skupczyny i innymi wybitnymi osobistościami.

Serbska prasa donosi, że między obiema grupami radykalnemi panuje naprężenie, które może wywołać rozbicie się koalicyi. Tego następstwem byłyby nowe wybory — w jesieni.

Burzliwe sceny w izbie włoskiej.

Rzym. (Ag. Stefani). W parlamencie w dalszym ciągu rozpraw nad monopolem asekuracyjnym przyszło do burzliwych scen, tak, że prezydent musiał przerwać posiedzenie. Po przerwie dyskusya odbywała się wśród wrzawy, zwłaszcza podczas mowy posła Gelengi. Prezydent po raz drugi przerwał posiedzenie.

Niemcy w Marokku.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi: Rząd niemiecki na prośbę firm niemieckich w południowym Marokku wysłał kanonierkę „Panther“ do portu Agadir, zawiadomiwszy o tem mocarstwa.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Urzędowo donoszą, że niemieckie wojska wylądowały w Agadir na wybrzeżu marokkańskiem. Wedle twierdzenia ministra spraw zewnętrznych siłę tego wojska obliczają na 500 ludzi.

Paryż. (Ag. Havasa). Między niemieckim posłem Schönem a ministrem spraw zagranicznych de Selves odbyła się wczoraj wymiana zdań, w czasie której nie brakło spostrzeżenia, że wylądowanie wojska niemieckiego w Agadir zaskoczyło opinię publiczną. Minister wyrazić miał ubolewanie, że oczekiwane przez oba mocarstwa porozumienie w ten sposób zostało zaszachowane.

W ciągu dnia wczorajszego przyjął minister de Selves bawiącego tu francuskiego ambasadora z Berlina Cambona. I on także oświadczył, że postanowienie rządu niemieckiego sprawiło mu niemiłą niespodziankę.

Prezydent ministrów Caillaux i minister spraw zagranicznych de Selves odbyli naradę z prezydentem Fallièresem.

Madryt. Dzienniki konstatują, że z powodu wysyłki okrętów niemieckich do Agadir położenie w Marokku weszło w krytyczną fazę; sądzą one, że wysyłkę okrętów niemieckich wywołało zachowanie się Francyi.

Paryż. Cała prasa omawia sprawę wysłania niemieckich okrętów do marokkańskiego portu Agadir. Większość dzienników sądzi, że nie odpowiada to warunkom umowy w Algeciras i umowie francusko-niemieckiej, że Agadir leży poza obrębem okolic, w których wydarzyły się niepokoje.

Jaurès w „Humanité“ pisze w artykule pod tytułem „Po Francyi — Hiszpania, po Hiszpanii — Niemcy!“, że krokiem Niemiec może być obudzona czujność Anglii. Francya ma dwie alternatywy: albo razem z innemi mocarstwami przystąpić do podziału Marokka, albo też uczciwie porzucić zbrodniczą politykę swoją odnośnie do Marokka i powrócić do umowy w Algeciras.

Kolonia. „Koelnische Ztg“ zaprzecza wiadomości, jakoby Niemcy wylądowali 500 ludzi w Agadir. Wylądowanie mogłoby nastąpić tylko wtedy, gdyby się okazała konieczność ochrony życia albo własności niemieckich poddanych.

Paryż. Ag. Havasa, omawiając doniesienia dzienników, oświadcza, że w obecnej chwili rząd nie liczy się z ewentualnością wysłania okrętów wojennych do Agadir albo Mogadar.

Madryt. Dzienniki sądzą, że postępowanie Niemiec w Marokku należy powitać z zadowoleniem, i wyrażają zapatrywanie, że w tej sprawie Anglia nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Paryż. Aj. Havasa donosi, że francuski ambasador w Londynie Cambon, który dotąd nie mógł konferować ze sekretarzem stanu Edwardem Greyem o wysłaniu niemieckiej kanonierki do Marokka, uczyni to prawdopodobnie jutro.

„Matin“, na pytanie, co rząd uczyni, podnosi: Wobec okoliczności, że polityka zagraniczna Francyi opiera się na sojuszu z Rosyą i porozumieniem z Anglią, jest koniecznem, aby Francya porozumiała się z oboma rządami co do odpowiedzi, jaka ma być dana Niemcom. Wątpić nie należy, że zapatrywania rządu francuskiego znajdą w Petersburgu i Londynie sympatyczne echo.

Zmiana adresu

Wydawnictwo „ŻYCIE“,

Spółka nakładowa „Książka“, oraz

Administracya wydawnictw partyjnych w Krakowie

przeniosły się od 1 lipca z ulicy Straszewskiego 20 na

Rynek główny, A-B, 44, II p.

dokąd wszystkie przesyłki pieniężne i zamówienia na książki i broszury adresować należy.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 5 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Wiedeń.** Wolna polityczna organizacya P. P. S. D. dzielnicy III. Wiednia urządza w niedzielę 9 lipca b. r. w sali p. Reisingera, II. Grosse Stadtgutgasse 11 (wejście z rogu Josefinengasse 2) wielką zabawę z przedstawieniem amatorskiem (odegranem przez członków sceny robotniczej III. dzielnicy). Program: 1. „W gabinecie doktora“, obrazek sceniczny w 1 akcie. 2. Monologi. 3. Bazar. 4. Wesoła poczta. 5. Kwiaty. 6. Niespodzianki. Na zakończenie tańce. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 90 h. Członkowie organizacyi za okazaniem legitymacyi płacą przy kasie 70 h.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filip